

Przeglądy i komentarze

OPINIA ZACHODNIA O GRANICY NA ODRZE I NYSIE

Niniejszy przegląd obejmuje chronologicznie drugą połowę 1963 r. Wraz z poprzednim, zawierającym we wstępie ogólne uwagi dotyczące podstawy źródłowej i metody opracowania, stanowi w zakresie omawianego tematu całość za r. 1963. Odsyłanie czytelnika do poprzedniego przeglądu wskazane jest przede wszystkim z tego względu, że zawiera on omówienie większości zaistniałych w 1963 r. wydarzeń i wypowiedzianych na temat Odry-Nysy głosów, które wywoływały reperkusje w ciągu całego drugiego półrocza.

Przykładem jest tu chociażby szeroko dyskutowana na całym świecie, przede wszystkim zaś w NRF, sprawa audycji telewizyjnej Neven-du-Monta pt. *Polacy we Wrocławiu*. Od czasu jej nadania w dn. 7 V 1963 r. nie minęły aż do końca roku protesty ze strony kół rewizjonistycznych w NRF. Audycję przyjęto jako zdecydowanie propolską, jej autora koloński profesor prawa państwowego, Peters, oskarżał o „współpracę z Polakami w dziedzinie propagandy” i „zdradę stanu”².

Wyzwiska, groźby, a nawet próba linczu na kolońskim zjeździe Ziomkostwa Śląskiego, nie zastraszyły Neven-du-Monta. Na 2 VII 1963 r. przygotował on nową audycję telewizyjną zatytułowaną *Czy jesteśmy odwetowcami?* Do wzięcia udziału w niej poprosił Ericha Schellhausa przewodniczącego tzw. Ziomkostwa Śląskiego i Hansa Krügera, pełniącego podówczas jeszcze funkcję przewodniczącego nadrzędnej organizacji ziomkowskiej, jaką jest tzw. Związek Wypędzonych (*Bund der Vertriebenen — BdV*). Nie przybyli oni jednak, nie odpowiedzieli też na postawione przez Neven-du-Monta pytania. Ich stanowisko próbowali natomiast usprawiedliwiać obecni przed kamerami przedstawiciele czołowych partii politycznych NRF: Rasner, Erler i Mende. Rasner tłumaczył, że obaj rzekomo dużo przeszli w życiu; Erler dowodzi, iż są pożyteczni a Mende doradzał, by nie brać poważnie ich przejęzyczeń. Do czego jednak owe „przejęzyczenia” prowadzą, ukazały taśmy filmowe nakręcone dosłownie z narażeniem życia przez Neven-du-Monta na kolońskim zjeździe. Ilustrowano nimi audycję. Poszczególne sekwencje filmu ukazywały też Niemiecką Młodzież Wschodu (*DJO*) w mundurach bardzo podobnych do mundurów młodzieży hitlerowskiej (*HJ*). Te same kotły te same fanfary i ten sam miarowy krok³. Wymowę tych filmów skomentowało samo prezydium *BdV*, protestując przeciwko oskarżeniu organizacji ziomkowskich o militarizm i żądze odwetu⁴.

Uczestnicy drugiej audycji telewizyjnej Neven-du-Monta ocenili także wyniki poprzedzającej ją ankiety. Rozpisana w 20 000 egzemplarzy, objęła około 3% byłych mieszkańców Wrocławia. Na zlecenie Północnoniemieckiego Radia (*NDR*) ankietę opracowywał monachijski instytut badania opinii publicznej. Ziomkostwo Śląskie zakazało swoim członkom brania w niej udziału, jakkolwiek mogli oni wpłynąć na jej wynik w pożądanym przez tę organizację sposób. Przeciwnie też

¹ J. Sobczak, *Granica na Odrze i Nysie w opinii zachodniej*. „Przegląd Zachodni” nr 4/1963, s. 297—314.

² *Landesverrat ist eine Schande*. „Das Ostpreussenblatt” nr 28 z 13 VII 1963.

³ *Sind wir Revanchisten?*. „Schlesische Rundschau” nr 28 z 12 VII 1963.

⁴ *BdV — Präsidium zur NDR-Fernsehsendung „Sind wir Revanchisten?”*. „Volksbote” nr 28 z 13 VII 1963.

było publicznemu rozpisanie ankiety, motywując swe stanowisko rzekomą obawą „przed ludźmi obcymi lub nasłanymi wręcz przez Polaków”. Działacze Ziomkostwa Śląskiego byli nadto zdania, że pytania zawarte w ankiecie winny być z nimi uzgodniane, również oni tylko mogliby ustalić — na podstawie ziomkowskich kartotek — kto jest „Wrocławianinem”. W przeciwnym wypadku — głosili dalej — każdy może podać się za takowego. Zastrzeżeń tych nie podzielili pracownicy monachijskiego instytutu. Na interwencję Ziomkostwa odpowiedzieli, że nie widzą powodów, dla których uczestnicy ankiety mieliby kłamać, czy też nadsyłać fałszywe odpowiedzi. Neven-du-Mont nie skorzystał również z sugestii Ziomkostwa, by miast rozpisywać ankietę, sięgnąć do opracowań *Göttinger Arbeitskreis* na ten temat⁵.

Obiekcje działaczy ziomkowskich przeciwko ankiecie wyjaśniły w dużym stopniu jej wyniki, podane do publicznej wiadomości w omawianej audycji telewizyjnej Neven-du-Monta. Z podsumowania ankiet wynikało bowiem, że na pytanie: „Jakie państwo administruje właściwie ziemiami za Odrą i Nysą” odpowiedzieć potrafiło jedynie 44% ludności z dawna zasiedziałej w Niemczech zachodnich, a 56% nie znało w ogóle właściwej odpowiedzi albo podało odpowiedź niepełną. Wskazując na te wyniki, działacze ziomkowscy natychmiast wysunęli pretensje pod adresem szkoły, radia i telewizji. Spośród byłych przesiedleńców 53% uważało, że „winę za ich wypędzenie” ponoszą sami Niemcy, głównie zaś hitlerowcy. Inne narodowości obarczyło odpowiedzialnością za „wypędzenie” 36% b. przesiedleńców (w tym: 14% „orzekało winnymi” zachodnich aliantów, 10% — Rosjan a 8% widziało przyczynę tego stanu rzeczy w przegranej wojnie i postanowieniach jałtańskich). Na to samo pytanie ludność z dawna zasiedziała w Niemczech zachodnich odpowiadała następująco: 56% — sami Niemcy, 40% — inni (w tym: 8% — zachodni alianci, 14% — Rosjanie, 13% — przegrana wojna i postanowienia jałtańskie). Spośród obu grup, tzn. zarówno b. przesiedleńców jak i ludności z dawna zasiedziałej w Niemczech zachodnich 3% odpowiadających uważało Polaków za „winnych wypędzenia”.

Z podsumowania ankiet wynikało nadto, że 76% b. przesiedleńców znalazło w NRF „drugą ojczyznę” (*zweite Heimat*). „Chęć powrotu” do dawnych miejsc zamieszkania „w warunkach polskiej administracji i ustroju komunistycznego” deklarowało 6% b. przesiedleńców i 7% ogółu ludności. Około 15% b. przesiedleńców i 19% ogółu ludności NRF deklarowało chęć mieszkania w Polsce, gdyby jednak posiadała ona ten sam ustrój co NRF. Jeśli chodzi o pytanie dotyczące zdobycia ziem położonych na wschód od Odry i Nysy za wszelką cenę, to jedynie 3% spośród b. przesiedleńców pragnęłoby wojny dla urzeczywistnienia tych roszczeń. Pozostałe 97% b. przesiedleńców wykluczyło w ankiecie w sposób kategoryczny prowadzenie jakiegokolwiek wojny. Prawdopodobnie te ostatnie dane liczbowe zaważyły na orzeczeniu uczestników audycji, że większości b. przesiedleńców nie można pomawiać o dążenia odwetowe. Tym silniej oskarżono o nie przywódców ziomkostw⁶.

Ci ostatni zareagowali na swój sposób, określając Neven-du-Monta jako „zarozumiałego aroganta”. Przy tej jednak okazji Herbert Hupka, zastępca przewodniczącego Ziomkostwa Śląskiego, ujawnił szczegóły z przygotowywania audycji o „Wrocławiu takim jaki on jest w rzeczywistości”. Nadano ją na wyraźne życzenie instytutu o trudnej do przetłumaczenia nazwie — *Arbeitsgemeinschaft öffentlich-rechtlicher Rundfunkanstalten in der Bundesrepublik Deutschland für das Deutsche Fernsehen*, w skrócie — ARD. Intendent Gerhard Schröder wraz ze wspomnianą ARD odrzucił zdecydowanie krytykę audycji, poświadczając producentowi, iż

⁵ *Fragwürdiger Fragebogen*. „Volksbote” nr 23 z 8 VI 1963.

⁶ *Infamie auf dem Fernsehschirm*. „Volksbote” nr 28 z 13 VII 1963.

z powierzonego zadania wywiązał się bez zastrzeżeń. W dn. 11 VII 1963 r. rada programowa ARD oświadczyła nadto pod adresem telewizji Północnoniemieckiego Radia w Hamburgu, że audycja była „wspaniała”, a w „założeniach swoich i celach całkowicie wiarogodna oraz ujęta w duchu absolutnie obiektywnym”⁷.

Ta sama ARD pod koniec 1963 r. zdecydowała się na międzynarodowy festiwal wyznaczyć właśnie film Neven-du-Monta pt. *Polacy we Wrocławiu* jako najlepszy przykład swej działalności w interesie porozumienia między narodami⁸. Znacznie wcześniej, bo już w sierpniu 1963 r., Neven-du-Mont otrzymał nagrodę Fundacji im. J. E. Drexela, znanego wydawcy norymberskiego. Fundacja ta przyznaje rocznie trzy nagrody za wybitne osiągnięcia w dziedzinie publicystyki. Interesującą brzmia uzasadnienie kuratorium Fundacji w odniesieniu do nagrody Neven-du-Monta. Kuratorium motywowało swą decyzję tym, że każda z audycji laureata „przyczyniła się do tego oraz stanowiła zachętę, by przeciwstawić się uprzedzeniom i skorygować je samemu pod naciskiem faktów odsuwanych dotąd na bok”. Aktywiści rewizjonistycznych organizacji poczytali decyzję wspomnianego kuratorium za afront im poczyniony⁹, mieniając laureata „nagrodzonym propagandystą rezygnacji”. Szczególny żal czują do Neven-du-Monta za zdemaskowanie ich metod przedstawiania — na podstawie dobranych i wycinkowych obiektów — rzekomej nieudolności Polaków w zagospodarowywaniu i odbudowie Ziemi Zachodnich. Na tej samej bowiem zasadzie Neven-du-Mont ukazał w audycji *Kolonie w ruinach*. Wybrał w tym mieście parcelę pełną ruin, przedstawiając ją następnie według zasady *pars pro toto*¹⁰. Rewizjonistom trudno też pogodzić się z rozgłosem, jakiego za pośrednictwem telewizji nabrały ekscesy antypolskie w Kolonii. Widok wymachujących transparentami o antypolskiej treści i rwących się do linczu „śląskich ziomków” przekazały tysiące telewizyjnych ekranów. Wielu z widzów nakłonił do pisania listów do redakcji czasopism, nie jeden dowodził, iż przesiedleńcy zintegrowali się zupełnie, że rozplynęli się bez reszty wśród ludności z dawną zasiedziałą w Niemczech zachodnich. Jeden z bardziej podirytowanych awanturą odgrywającą się na oczach kanclerza i ministrów zapytywał, czy rząd NRF „prowadzi niemiecką, czy też śląską politykę?”¹¹.

Wystąpienie Schellhauusa, inicjatora awantury, przysporzyło wiele kłopotów nawet przywódcom organizacji rewizjonistycznych. Stwierdzali oni z ubolewaniem, że kolońskie wystąpienie Schellhauusa nabrało zbyt wielkiego rozgłosu. Echo tego wystąpienia nie zatrzymało się bowiem na granicach NRF. Odbiło się niemniej szeroko poza nimi, a przede wszystkim w krajach, w których ster rządów spoczywa w rękach osób nieprzychylnie ustosunkowanych do niemieckich rozszereń terytorialnych¹².

Nieprzychylni zaś partykularnym żądaniem NRF okazali się nawet jej sojusznicy — Amerykanie. Tak przynajmniej relacjonował swoje wrażenia z pobytu w USA E. Gerstenmaier, prezydent *Bundestagu*. Żaden z jego amerykańskich rozmówców nie podejmował nawet dyskusji na ten temat. Prasa organizacji rewizjonistycznych w NRF nie dowierzała jednak prezydentowi *Bundestagu*, twierdząc, że w USA posiada więcej przyjaciół aniżeli przeciwników reprezentowanej przez nią sprawy. Na dowód tego przytoczyła jednak w r. 1963 tylko jedną jedyną wypowiedź Amerykanina niemieckiego pochodzenia, członka progermańskiej *Steu-*

⁷ *Misshandelte Wahrheit*. „Volksbote” nr 30 z 27 VII 1963.

⁸ *Scharfe Kritik am Deutschen Fernsehen*. „Das Ostpreussenblatt” nr 49 z 7 XII 1963.

⁹ *Preisgekrönter Verzichtspopagandist*. „Schlesische Rundschau” nr 34 z 23 VIII 1963.

¹⁰ H. Muschik, *Treibt Neven-du-Mont kommunistische Propaganda?* „Der Schlesier” nr 38 z 19 IX 1963.

¹¹ A. Zmarzly-Vofrei, *Kritische Betrachtungen des Kölner Echos*. „Der Schlesier” nr 27 z 4 VII 1963 r. s. 2.

¹² H. Theuner, *Wer hob die „Polenkinder” aus der Taufe*. „Der Schlesier” nr 38 z 19 IX 1963.

ben Society z Nowego Jorku. Jest nim J. H. Meyer, którego najlepiej charakteryzuje jego wypowiedź na temat zachodniej granicy Polski. Meyer dowodzi bowiem z całą powagą, iż uznanie granicy na Odrze i Nysie zawłodziłoby ludzi „za żelaznej kurtyny”, głównie zaś „zawłodziłoby nadzieje Polaków”¹³.

Nie ucichły jeszcze dyskusje wokół relacji Gershenmaiera z podróży do USA a już jego zastępca, wiceprzewodniczący *Bundestagu* — Dehler, niepokoił stwierdzeniem, iż przedstawicielstw handlowych NRF w państwach obozu socjalistycznego nie należy traktować jako czynników wyłącznie o charakterze gospodarczym. Są one bowiem właściwie pierwszym krokiem do nawiązania pełnych stosunków dyplomatycznych. Należałoby zatem — twierdzi Dehler — zawczasu znaleźć sposób na obejście doktryny Hallsteina, która wyklucza możliwość prowadzenia konstruktywnej polityki wschodniej. Oświadczenie Dehlera wywołało w kołach rewizjonistycznych natarczywe pytania w rodzaju: „Co miał Dehler na myśli? Czy myślał o uznaniu NRD, czy też o ostatecznym uznaniu granicy na Odrze i Nysie?”¹⁴.

Charakterystyczna jest wzajemna podejrzliwość poszczególnych grup społecznych i politycznych NRF, biorących udział w dialogu na temat uznania lub nieuznania granicy na Odrze i Nysie. Od podejrzeń nie uwalnia ono nawet przedstawicieli władz krajowych i federalnych oraz poszczególnych partii politycznych NRF.

Przykładem tego jest chociażby reakcja na podpisanie w Moskwie dn. 5 VIII 1963 r. układu o częściowym zakazie przeprowadzania doświadczeń z bronią jądrową. Na tle powszechnego w świecie zadowolenia koła rewizjonistyczne NRF mówiły o „nowej bolesnej fazie niemieckiej historii”¹⁵. Podpisanie układu koła te zrozumiały przede wszystkim jako potwierdzenie granicznego *status quo* w Europie¹⁶. Wymuszone bowiem na sojusznikach przez rząd boński zastrzeżenie przy podpisywaniu układu dotyczyło nieuznawania NRD, nie mówiło natomiast nic o polskich Ziemiach Zachodnich. Rewizjoniści wyciągnęli stąd wniosek, że zastrzeżenie tak sformułowane było „cichym uznaniem” granicy na Odrze i Nysie. Nie wykazywali też pewności, czy rząd boński w ogóle zażądał objęcia zastrzeżeniem ziem stanowiących przedmiot ich roszczeń terytorialnych¹⁷. Podobnie koła te ustosunkowały się także do rozmów na temat możliwości zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy państwami NATO i Układu Warszawskiego. Pretensje pod adresem rządu zachodnioniemieckiego były identyczne. Znowo o „ciche uznanie” granicy na Odrze i Nysie w związku z analogicznym sformułowaniem zastrzeżenia, że podpisanie ewentualnego paktu o nieagresji przez NRD nie będzie równoznaczne z jej uznaniem przez Zachód. O Polsce więc, a tym samym i o jej Ziemiach Zachodnich nie było i w tym kontekście mowy¹⁸.

Podejrzliwość ta nabiera niekiedy cech śmiesznych. Tak np. prof. Paul Dziallas, przewodniczący tzw. *Kulturwerk Schlesien* w Bawarii, dostrzegł ku swemu przerażeniu, że bity w mennicy państwowej „medal federalny” (*Bundes-Medaille*) przedstawia z jednej strony potężny dąb, który gałęziami swymi obejmuje kontury mapy Niemiec, złożonych z NRF i NRD. Pominęto na wizerunku całkowicie ziemie położone na wschód od Odry i Nysy¹⁹.

¹³ *Auch Amerikaner gegen die Oder-Neisse-Linie. „Wegweiser für Heimatvertriebene”* nr 15 z lipca 1963.

¹⁴ Doms, *Dehler will Hallstein-Doktrin „überwinden”*. „Der Schlesier” nr 49 z 5 XII 1963.

¹⁵ W. Rumbauer, *Brief und Siegel und die Folgen*. „Der Schlesier” nr 33 z 15 VIII 1963.

¹⁶ *Was wird nun aus Deutschland?* „Die Pommersche Zeitung” nr 33 z 17 VIII 1963.

¹⁷ *Warschau für Nichtangriffspakt: Schritt zur Anerkennung der Oder-Neisse-Linie*. „Die Pommersche Zeitung” nr 33 z 17 VIII 1963.

¹⁸ *Warschau für ost-westlichen „Nichtangriffspakt”*. „Die Brücke” nr 33 z 17 VIII 1963.

¹⁹ *Nicht alles ist goldene Wahrheit auf Goldmedaillen*. „Schlesische Rundschau” nr 35 z 30 VIII 1963.

Różnice zdań co do istoty i sposobu manifestowania roszczeń rewizjonistycznych wywoływały niesnaski także wśród członków, a nawet odłamów tej samej partii. Tak np. hamburska grupa CDU zaatakowała otwarcie tzw. Związek Krajowy CDU-Odra-Nysa (CDU Landesverband Oder-Neisse), któremu przewodniczył Oberländer. Na łamach partyjnej gazety „Die Zeit” ukazał się artykuł wykazujący nonsens istnienia owego związku z ambicjami reprezentowania ziem położonych na wschód od Odry i Nysy. Autora artykułu, członka CDU i byłego przesiedleńca, drażniła sama jego nazwa. Stwierdzał on bowiem, że za Odrą i Nysą nie było przecież nigdy CDU, a tym bardziej nie ma jej tam obecnie. Wycie problematyczny jest nadto sam statut związku²⁰, w ramach którego zarząd posiada zawsze przewagę głosów. Sami członkowie CDU uważają go za twór antydemokratyczny i sprzeczny nawet z Ustawą Zasadniczą NRF²¹.

Głosy krytyczne ze strony hamburskich kół rodzimej partii wspomniani wyżej Związek starał się zagłuszyć ciągłym ponawianiem rewizjonistycznych roszczeń terytorialnych. Na Zjeździe Związku w Beusheim jeden z mówców uciekł się do następującego środka zastraszania krytyków. Oświadczył on: „Kto uznaje granicę na Odrze i Nysie, ten łamie konstytucję i popełnia zdradę stanu”²².

Ze strony przywódców organizacji rewizjonistycznych często pada oskarżenie o „zdradę stanu”, o „zdradę ojczyzny”. Nie zawsze jednak odnosi ono zamierzony skutek. Gdy na zjeździe BdV w Wuppertalu zastępca przewodniczącego Ziomkostwa Berlin-Brandenburgia Wilde oświadczył, iż chętniej pozwala się obecnie nazwać „zawodowym uchodźcą”, by nie być później „zawodowym głupcem” lub „zawodowym zdrajcą ojczyzny”, uczestniczący dotąd w obradach Alfred Dobbert, wiceprezydent Landtagu Północnej Nadrenii-Westfalii, opuścił demonstracyjnie salę zjazdu²³.

Na krótko przed śmiercią E. Ollenhauer przewodniczący SPD, zaatakowany został w napastliwym tonie przez K. G. Kiesingera, premiera Badenii-Wirtembergii, za niezajęcie stanowiska wobec granicy na Odrze i Nysie w czasie wizyty w NRF przywódcy brytyjskiej Partii Pracy — Wilsona. Jak wiadomo Wilson nie raz oświadczał, iż partia jego reprezentuje pogląd o konieczności ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie. Zdaniem Kiesingera, Ollenhauer zachował się wręcz „niesmacznie”. Miast słów protestu chwalił Wilsona, określając jego wizytę w NRF jako demonstrację solidarności pomiędzy Labour Party i SPD²⁴.

Również nowo wybrany kanclerz Erhard nie zadowolili formą swego exposé odwetowców²⁵. Rewizjonistyczne roszczenia przedstawił wtedy w zbyt dyplomatycznym języku. Skortzystała z tej okazji opozycyjna SPD, której rzecznik F. Erler postulował wyraźnie granice z r. 1937²⁶. Podobnie też nie mogli zadowolić skrajnych kół rewizjonistycznych Gerhard Schröder, minister spraw zagranicznych NRF. Przed odlotem do Bonn z Osaka udzielił on wywiadu dziennikarzom japońskim, w którym na pytanie dotyczące granicy polsko-niemieckiej — ograniczył się do stwierdzenia, iż ostateczna granica zatwierdzona być może jedynie na kon-

²⁰ Związek Krajowy CDU — Odra-Nysa nie posiada żadnych członków. Składa się wyłącznie z zarządu (22 osoby), rady honorowej (5 osób) oraz przedstawicieli lub pełnomocników grup krajowych (16 osób). Wszystkie te instancje tworzą tzw. zgromadzenie delegatów,

²¹ *Etwas ausserhalb der Demokratie. Die seltsamen Praktiken des CDU-Landesverbandes Oder-Neisse* von Jürgen Echtenach. „Die Zeit” nr 31 z 2 VIII 1963; *Scharfe Kritik am CDU Landesverband Oder-Neisse seitens der Jungen Union — Hamburg*. „Tagesspiegel” nr 3439 z 2 VIII 1963; *Ein Verband ohne Mitglieder*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 226 z 30 IX 1963.

²² *Wenig Ansehen in der Partei*. „Frankfurter Rundschau” nr 227 z 1 X 1963.

²³ *Gegen Berufs-Vaterlandsverräter*. „Schlesische Rundschau” nr 38 z 20 IX 1963.

²⁴ *German Clash over Oder-Neisse*. „Times” nr 55861 z 18 XI 1963.

²⁵ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 243 z 19 X 1963.

²⁶ *Bonn und Dortmund-Nachrichten unter der Lupe*. „Der Schlesier” nr 44 z 31 X 1963.

ferencji pokojowej²⁷. Hans Krüger zaś, ówczesny minister do spraw przesiedleńców, zwykł w takich okolicznościach mówić o „zjednoczeniu Niemiec w granicach z r. 1937”²⁸. Jeszcze jako przewodniczący BdV pisał do Schrödera list otwarty, domagając się od rządu NRF zajęcia wyraźniejszego stanowiska w sprawie granicy na Odrze i Nysie²⁹. Prasa odwetowa zaś wzywała rząd NRF do ponownego wypowiedzenia się na temat granic³⁰. Uczynił to w imieniu rządu NRF sekretarz stanu, Karl-Günther von Haase, w audycji telewizyjnej Północnoniemieckiego Radia³¹.

Mimo to skrajni szowiniści spod znaku AKON³² nie byli w dalszym ciągu zadowoleni z postawy rządu i partii politycznych NRF. Ich zdaniem w okresie Republiki Weimarskiej zarówno rząd, jak i partie polityczne, nie wyłączając socjaldemokracji, domagały się rewizji granic pełnym głosem. Natomiast rząd i partie polityczne Niemiec Federalnych są zbyt powściągliwe w wysuwaniu żądań terytorialnych. Czynniki oficjalne NRF nader chętnie rzekomo skłonne były uciekać się do hasła zalecających przemilczanie spraw, nie protestowały też — ku zgorzneniu działaczy AKON — przeciwko wypowiedziom nacechowanym realizmem politycznym w sprawach granic, a określanym w nomenklaturze rewizjonistycznej mianem „polityki rezygnacji” (*Verzichtspolitik*). Nie zadowala też rządowa charakterystyka ziomkowskich imprez rewizjonistycznych. W tym wypadku nie mylą się chyba działacze AKON. Strona oficjalna NRF usiłuje bowiem, wbrew oczywistym faktom, imprezy te przedstawiać jako „apolityczne” i wspominkowe, co nie przeszkadza, iż kanclerz i ministrowie wygłaszają na nich przemówienia przesycone tendencją polityczną. Aktywiści AKON postulują więc, by miast pomniejszać w słowach znaczenie tych imprez, „włączyć je oficjalnie w służbę niemieckiej polityki”³³.

Zauważmy tutaj, że polegające na wciskaniu ulotek do rąk przechodniów metody działania AKON nie u wszystkich jednak znalazły uznanie. Z taktycznych zapewne i dyplomatycznych względów odcinał się od AKON sam dr Ulitz, przewodniczący „Ziomkostwa Górnoślązaków”. „National Zeitung” dowodziła więc słuszności akcji tym, że nawet ziomkostwa działają niezbyt efektywnie wobec mnożących się w zastraszający sposób głosów rezygnacji, zniechęcenia

²⁷ Schröder: *Friedensvertrag wird Ostgrenze festlegen*. „Die Welt” nr 267 z 15 XI 1963.

²⁸ Krüger fordert *Wiedervereinigung Deutschlands in den alten Grenzen*. „Frankfurter Rundschau” nr 250 z 28 X 1963.

²⁹ *Vertriebenen-Präsident schreibt an Schröder*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 185 z 13 VIII 1963.

³⁰ *Ein klares Wort sprechen!* „Das Ostpreussenblatt” nr 34 z 24 VIII 1963.

³¹ *Gebietsstand Deutschlands unverändert*. *Bonner Erklärung zu deutschen Grenzen*. „Das Ostpreussenblatt” nr 35 z 31 VIII 1963.

³² Skrót od początkowych liter niemieckiej nazwy *Aktion Oder-Neisse*. Owa Akcja Odry-Nysy zapoczątkowana została wiosną 1962 r., kiedy to — zdaniem jej organizatorów — w NRF „wezbrała fala polityki rezygnacji, a kompetentne czynniki obawiały się wystąpić prawnie w obronie ustroju przeciwko winnym zdrady stanu”. Stąd firmowanie AKON jako akcji samopomocy stworzonej przez osoby prywatne, początkowo tylko we Frankfurcie nad Menem. Akcja polega przede wszystkim na kolportowaniu druków i ulotek o treści wyrażającej roszczenia terytorialne kół rewizjonistycznych w NRF. Ulotki drukowane są podobno prywatnym sumptem. Akcję podchwyciło kilka gazet ziomkowsko-rewizjonistycznych. Sprawą koordynacji akcji kolportażowej AKON zajął się jej pierwszy zjazd organizacyjny pod koniec lata 1962 r. Działacze AKON podają enigmatycznie, iż „ilość jej członków wzrosła znacznie”. Żadnej jednak cyfry nigdy nie ujawniono. Oficjalnie podano jedynie, że 40% aktywistów rekrutuje się spośród ludności z dawna zasiedlonej już na terenach Niemiec zachodnich. Na r. 1964, obok dotychczas stosowanych, zapowiedziano zorganizowanie marszów protestacyjnych na wzór wielkanocnych marszów przeciwników zbrojeń atomowych, by „cienkiej, ale wpływowej warstwie tych, którzy w prasie, radio i telewizji przygotowują rezygnację, przeciwstawić szeroki ruch narodowy”. Wymienione dane wg P. Salecker, *Aktion Oder-Neisse*. „Nation Europa” nr 10 z października 1963, s. 32.

³³ P. Salecker: *Aktion Oder-Neisse*, jw.

i kompromisu odnośnie do rewizjonistycznych roszczeń. Dlatego podobno AKON zmuszona jest uciekać się do wszelkich, „w demokracji dozwolonych” chwytów³⁴.

Jak reagują przeciętni mieszkańcy NRF na ulotki wciskane im natrętnie do rąk? Zajęci swymi troskami, spiesząc się do swych zajęć obruszają się na nie niechętnie. Z ubolewaniem piszą o tym korespondenci rewizjonistycznej prasy. Jeden z nich obserwował na Placu Karola w Monachium, jak członkowie Związku Młodzieży Wiernej Stronom Rodzinnym (*Bund heimattreuer Jugend*) włączali do rąk przechodniów ulotki z napisem: *Linia Odry-Nysy nigdy granicą*. Drugi napis na ulotce upraszał, by jej nie wyrzucać. Mimo to wszystkie one znajdowały miejsce w koszu przeznaczonym na śmieci. Korespondent opisuje zachowanie się obdzielanych ulotkami przechodniów jak następuje:

„Ta sama perfidna reakcja! Ulotkę obrzuca się podejrzliwym, wręcz nienawistnym spojrzeniem, mnie się ją w rękę i wyrzuca. Zdrada stanu? Kto się tym przejmuje?”³⁵.

Magistrat miasta Braunschweig zareagował jeszcze inaczej. Zażądał od dyspozytorów AKON kaucji w wysokości 1 000 DM. Magistrat nie życzył sobie bowiem zanieczyszczenia ulotkami miejskich ulic³⁶.

Tem niewątpliwy afront okazywany aktywistom AKON, osłodził zapewne w dużym stopniu prezydent NRF Lübke, przemawiając w miejscowości Brakel z okazji tzw. Dnia Westfalii. Lübke w bardzo ogólnikowych słowach ubolewał nad stosunkiem do ludzi „teżkniących do stron rodzinnych” (*Heimat*). Nie można nad nimi — dowodził — wydziwiać, a tym bardziej się z nich wyśmiewać, pomawiając o zbyt ni sentyment i skłonność do wzruszeń: „Miłość do stron ojczystych — mówił — to potęga” (*Heimatliebe*)³⁷.

Ale i w tym zakresie wiele się zmieniło. Dawniej „strony ojczyste” (*Heimat*) były pojęciem dla wszystkich jednoznacznym. Dziś inaczej odczuwa je generacja starsza, inaczej młoda. Starzy jeszcze wspominają, czytują gazety ziomkowskie, książki związane tematycznie z dawnymi miejscami zamieszkania lub oglądają stare, przemawiające do nich filmy. Zupełnie inaczej reaguje młodzież, która opuściła owe strony rodzinne w okresie dzieciństwa, nie mówiąc np. o „Ślązakach” urodzonych już w Niemczech zachodnich. Jeden z publicystów zachodnio-niemieckich podaje przykład studenta, który w ramach wymiany wyjechał do Polski. Odwiedził on miejscowość na Ziemiach Zachodnich, gdzie się urodził. Mieszkał nawet w tym samym domu, w tej samej izbie, w której niegdyś bawił się z rodzeństwem. Opiekował się nim polski robotnik, który jeszcze jako jeniec wojenny pracował w majątku jego rodziców. Mimo całej serdeczności i uprzejmości, z jaką go przyjęto, nie czuł się jednak swojsko w „rodzinnym domu”. Lepiej nieco na polu, w lesie, lub gdy zdala przyglądał się rodzinnej wiosce. „Skoro jednak do niej powracałem — oświadczał — to mimo całej okazywanej mi życzliwości musiałem stwierdzić, że nie mam tu nic do szukania”³⁸. „Strony ojczyste” (*Heimat*) — stwierdzał — to tylko kulisy. Wprawdzie pozostały one te same, niezmienione, ale wypełniają je inni ludzie. Jeszcze gorzej czuł się we Wrocławiu, w którym nigdy nie był. Omawiany artykuł redakcyjny kończy uwaga o trudnościach zachowania wśród młodzieży tego samego obrazu „stron ojczystych”³⁹.

³⁴ *Das Unbegreifliche in Herr Dr Ulitz*. „Schlesische Rundschau” nr 35 z 30 VIII 1963.

³⁵ *Deutschland unter alles*. „Volksbote” nr 29 z 20 VII 1963.

³⁶ *Braunschweig und die AKON*. „Schlesische Rundschau” nr 35 z 30 VIII 1963.

³⁷ *Heimatliebe — die starke Kraft*. „Das Ostpreussenblatt” nr 45 z 9 XI 1963.

³⁸ „Kam ich wieder hinein, dann musste ich, bei aller Freundlichkeit, die mir zuteil wurde, erkennen, dass hier meines Bleibens nicht mehr war.”

³⁹ *Heimat in zweifacher Sicht. Die Welt der Alten und der Jugend*. „Der Schlesier” nr 33 z 15 VIII 1963.

Pojęcie „stron ojczystrych” (*Heimat*) jest przestarzałe. Treści, które zawiera, oddaje lepiej zwrot „jesteśmy w domu” (*Wir sind zu Hause*). Owo „być w domu” (*Zu-Hause-sein*) nie jest jednak związane z konkretnym terenem. Z byłych Prus Wschodnich wywodzą się właśnie młodzi autorzy przytoczonych sformułowań. Tak twierdzi młodzież zgrupowana wokół związku pastorów przesiedlonych z terenów b. Prus Wschodnich, a zrzeszonych na terenie NRF w organizacji zwanej *Beienroder Pfarrkonvent*. Są to głównie synowie i córki przesiedleńców, którzy sami w r. 1962 w tzw. Oświadczeniu z Beienrode domagali się zaniechania roszczeń terytorialnych. Zdaniem młodych ludzi z Beienrode, nie należy obciążać dzieci poglądami starszych na sprawy tzw. „stron ojczystrych” (*Heimat*) i tzw. „prawa do stron ojczystrych” (*Recht auf die Heimat*). Nie sprzyja to wcale porozumieniu między narodami, jest zaś przeszkodą w utrwaleniu pokoju na świecie⁴⁰.

Porozumieniu z Polską służyć miało „seminarium wschodnie” (*Ostseminar*) zorganizowane dorocznym zwyczajem w październiku przez Urząd Kultury w Dortmundzie. Tymczasem duch przeszłości wziął górę nad duchem porozumienia. Tymi mniej więcej słowy Jens Feddersen, redaktor naczelny „*Neue-Rhein-Ruhr-Zeitung*”, określił awanturę wywołaną na tymże seminarium przez prawicowo-radykalne grupy bojkotujące. Immanuel Geiss, autor znanej rozprawy pt. *Polski pas graniczny*, określił je jako niedojrzałe do dialogu z Polakami. Nie wszyscy jeszcze w NRF potrafią wyzbyć się resentymentów. Awantura wywołana została w obecności dwóch polskich publicystów. Na seminarium zabierali głos: M. Podkowiński z „*Trybuny Ludu*” i H. Kollat z Polskiego Radia. Pod ich to adresem awanturnicy wykrzykiwali „*Polen raus!*” Nieprzyjemny ten incydent nie zagłuszył jednak głosów niemieckich nacechowanych rozważą i rozsądkiem politycznym. Wspomniany już Feddersen oświadczył w swej wypowiedzi m. in.:

„Trzeba mówić o cenie, którą musimy zapłacić za przegraną wojnę. Należy też mówić o tym, jak chcemy osiągnąć zjednoczenie (Niemiec — przyp. J. S.), skoro równocześnie zamierzamy je rozciągnąć na połowę Polski”.

Określenie przez Feddersena Ziemi Zachodnich połową Polski oznaczało, że wszelkie roszczenia w stosunku do nich ze strony zachodniemieckiej są niczym innym jak dążeniem do aneksji obcego terytorium. Feddersen ostrzegał dalej przed dopuszczeniem myśli o częściowej chociażby rewizji granicznej. Nazwał je iluzjami. Ostrzegał też, by nie spodziewać się po „nieuniknionym przeciwieństwie” granicy na Odrze i Nysie jakichkolwiek korzyści materialnych dla Niemiec.

Inny mówca, prof. dr Meder, dyrektor wydziału prawa Instytutu Europy Wschodniej na tzw. Wolnym Uniwersytecie Berlińskim oświadczył m. in.:

„Musimy zrezygnować z byłych niemieckich terenów. W innym wypadku nie jest możliwe trwałe porozumienie między Niemcami a Polską”.

Prof. Meder wyraził nadto pogląd, że częściowa rewizja granicy również do niczego nie prowadzi. Jedni w takim wypadku uzyskaliby „strony ojczystrye”, inni w dalszym ciągu nie. Narodowy dylemat Niemców wymaga decyzji. Albo podtrzymywanie roszczeń terytorialnych, albo porozumienie z Polską. Prof. Meder uważa, że Niemcy winni zrezygnować z roszczeń terytorialnych, a Polacy mo-

⁴⁰ *Jung Beienrod* „*krümmt sich*”. „*Volksbote*” nr 49 z 7 XII 1963.

gliby w miarę swych możliwości przyczynić się do zjednoczenia Niemiec. Rewizji granicznych nie bierze i z tego względu w ogóle pod uwagę, że historia rozpoczęłaby się wtedy od nowa⁴¹.

Podobny pogląd reprezentuje także prof. dr Ludwig Raiser, znany działacz kościoła ewangelickiego i przewodniczący Rady Gospodarczej (*Wirtschaftsrat*). Na łamach listopadowego numeru „*Zeitschrift für evangelische Ethik*” dowodził, że Niemcy:

„jako naród i państwo odpowiadać muszą za to, co zostało dokonane w imieniu i środkami władzy całego niemieckiego narodu i państwa”⁴².

Konsekwencją przez Niemcy rozpętanej wojny było też wysiedlenie ludności niemieckiej z terenów b. Prus Wschodnich, Pomorza i Śląska, co usankcjonowali prawnie sygnatariusze umowy poczdamskiej. Zdanie takie wyraził znany prawnik zachodniemiecki — prof. dr Harold Rasch. W liście do redakcji dziennika „*Frankfurter Allgemeine Zeitung*” pisał on m. in.:

„Nie przysparzamy korzyści niemieckim interesom, posługując się prawnymi pseudoargumentami na uzasadnienie 'roszczeń', których żadna poważna siła polityczna na świecie nie popiera [...] Wprost przeciwnie. Szkodzimy naszym interesom, uniemożliwiając prawdziwe uspokojenie w Europie wschodniej. Miał cześć na traktat pokojowy [...] powinniśmy wreszcie zawrzeć pokój z Polską i uspokoić się sami, w trosce o przyjazną współpracę”⁴³.

„Och ci profesorowie!” — ubolewał znany publicysta rewizjonistycznej prasy. Stale któryś z nich — pisał — czuje się powołany do oddziaływania na rząd i opinię publiczną NRF w sprawie ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie. Tenor tych wypowiedzi jest podobno różny. Jedni ostrzegają z podniesionym w górę palcem i grożą, by „nigdy o tym nie mówić”. Inni za uznanie granicy na Odrze i Nysie spodziewają się coś „wzamian od Wschodu”. Są też i tacy, którzy spodziewaliby się po tym akcie zmiany polityki polskiego rządu. Powoływany publicysta mówił generalnie, przytoczył zaś jedynie dwa nazwiska. Prof. dr Peters w *Bundestagu* nazwał określanie NRF jako prowizorium nieodpowiedzialną gadaniną, wyrażając przy tym wątpliwość co do możliwości zjednoczenia Niemiec. Jak zaś wiadomo, pod pojęciem „zjednoczenia Niemiec” rewizjoniści rozumieją również aneksje polskich Ziemi Zachodnich. Drugi z wymienionych, prof. dr Fritz Wenzel z Braunschweig, przesiedleńca ze Śląska, ze wstydem wypowiadał się o antypolskich wypadach kolońskich, wywołanych przez ziomkowskich przywódców⁴⁴.

Nie byli to jedyni spośród naukowców zachodniemieckich, którzy w r. 1963 wypowiadali publicznie swe realistyczne, acz w kołach rewizjonistycznych niepopularne, poglądy. Za uznaniem granicy na Odrze i Nysie, jak też przeciwko doktrynie Hallsteina wypowiedział się prof. dr Heinrich von der Gablentz, wykładowca Uniwersytetu w Berlinie zachodnim i kierownik zakładu teorii politycznych Instytutu im. Otto Suhra. Prof. dr Gablentz wziął mianowicie udział w dyskusji jaka toczyła się na łamach zachodnioblińskiego miesięcznika „*Der*

⁴¹ I. Geiss, *Der schwierige Dialog. Ostseminar der Stadt Dortmund*. „*Vorwärts*” nr 45 z 6 XI 1963; Ostrog, *Ein schrecklicher Vereinfacher*. „*Der Schlesier*” nr 45 z XI 1963; Bonn und Dortmund-Nachrichten unter der Lupe. „*Der Schlesier*” nr 44 z 31 VIII 1963.

⁴² E. Janke, *Gewogen — und zu leicht befunden*. „*Das Ostpreussenblatt*” nr 52 z 28 XII 1963.

⁴³ H. Rasch, *Frieden mit Polen machen*. „*Frankfurter Allgemeine Zeitung*” nr 156 z 10 VII 1963.

⁴⁴ W. Rumbaur, *Oh, die Professoren!* „*Der Schlesier*” nr 30 z 25 VII 1963.

Monat" pod hasłem: *Odrpężenie — szansa czy niebezpieczeństwo?* W wypowiedzi swej prof. dr Gablantz stwierdzał m. in.:

„Nie ma żadnej możliwości, aby nasze roszczenia mogły być gdziekolwiek poważnie traktowane, skoro chodzi o obszary pozbawione ludności niemieckiej. Przyznanie tego jest oczywiście rzeczą bardzo gorzką, zwłaszcza dla ludzi, którzy — podobnie jak ja — pochodzą z tych terenów. Ale jeśli będziemy obstawać przy tych roszczeniach, zepsujemy sobie całą szansę utrzymania dobrych stosunków z naszym wschodnim sąsiadem [...] Jakiegokolwiek poparcie ziomkostw przez rząd niemiecki jest nieszczyściem. Jeśli pozostawimy je samym sobie, bardzo szybko skurczą się do tego stopnia, że przestaną być niebezpieczne w roli oponentów”⁴⁵.

Wypowiedź prof. Gablantz wywołała ostrą krytykę ze strony prasy rewizjonistycznej. Profesorowi wytykano, że „jest tylko specjalistą od teorii polityki”, domagając się równocześnie, by pozostawił jej sprawy „praktykom i twardszym realistom”⁴⁶.

Działacze rewizjonistycznych organizacji uważają za „politycznych realistów” samych siebie. Tym bardziej, że poglądy ich pokrywają się z linią polityczną rządu NRF, jakkolwiek jego przedstawiciele w wystąpieniach oficjalnych starają się nie wypowiadać do końca jej iluzorycznych założeń. Poglądy owych „realistów politycznych” nazwał „nowo niemieckimi bajkami” (*Neudeutsche Märchen*) Karl-Hermann Flach, redaktor działu polityki zachodniemieckiego dziennika „Frankfurter Rundschau”. Scharakteryzował je na podstawie długoletnich obserwacji, wykażąc ich nonsens, wnioski zaś zebrał w książce pt. *Trudna droga Erharda*⁴⁷, wfnym, iż dotrze ona do właściwych rąk i choć w części pomoże nowemu kanclerzowi do zmiany polityki bońskiej.

Flach wyraża przekonanie, że rezygnacja NRF z roszczeń terytorialnych ułatwiłaby zjednoczenie obu państw niemieckich. Utrudnia je natomiast polityka przesiedleńczych ziomkostw, którą określa jako antynarodową.

Nie radzi rządowi NRF dawać posłuchu przywódcom związków przesiedleńczych również Peter Bender, redaktor działu politycznego Zachodniemieckiego Radia (WDR). Nie jest on wcale przyjaźnie ustosunkowany do ustroju społecznego państw Europy wschodniej, zdecydowanie negatywnie odnosi się też do NRD. Zdaje sobie jednak sprawę, że faktu jej istnienia nie można już dziś pominąć. Państwo to trzeba respektować i w planach ewentualnego zjednoczenia Niemiec uwzględniać takim, jakie ono jest. Jakiegokolwiek byłyby jednak spekulacje na temat zjednoczenia Niemiec dla Bendera nie ulega najmniejszej wątpliwości fakt, że dotychczasowa polityka wysuwania roszczeń w stosunku do ziem położonych na wschód od Odry i Nysy, gdzie nie mieszkają już prawie żaden Niemcy i mieszkać nie będą nigdy w większej liczbie, wyklucza nawet najmniejszy postęp pośredni w tym kierunku. Zdaniem Bendera rząd NRF wszystkim dowiedzieć może swych pokojowych intencji wtedy, jeśli odetnie się od wszelkiego rodzaju polemiki na temat granicy na Odrze i Nysie. Miast udzielać posłuchu wyznawcom polityki rewizjonistycznej, rząd NRF powinien powiedzieć

⁴⁵ O. T. Gablantz, *Entspannung — Chance oder Gefahr?* „Der Monat” nr 182 z listopada 1963, s. 19—20 (tłumaczenie wg M. Podkowiński, *Znamienny głos*, „Trybuna Ludu” nr 307 z 8 XI 1963).

⁴⁶ *Leider nur: Theoretiker der Politik. Professor vom der Gablantz auf politischen Abwegen. Eine ungläubliche Begründung für Verzichtserklärung*, „Die Pommersche Zeitung” nr 48 z 30 XI 1963.

⁴⁷ K. H. Flach, *Erhards schwerer Weg*. Seewald Verlag, Stuttgart 1963, s. 174. Por. też: K. H. Flach, *Erhards schwerer Weg. Mit dem Kanzlerwechsel geht eine Ära der deutschen Nachkriegsgeschichte zu Ende*, „Frankfurter Rundschau” nr 218 z 20 IX 1963. Obszerne omówienie książki K. H. Flacha w „Przeglądzie Zachodnim” nr 6/1963.

prawdę ludziom, wobec których podtrzymuje się iluzje o rzekomej możliwości powrotu do dawnych miejsc zamieszkania⁴⁸.

Prawda ta brzmi: „Należy *de iure* uznać granice na Odrze i Nysie, należy zaniechać wysuwania roszczeń terytorialnego rewizjonizmu”. Głosy takie coraz częściej padają w kontekście zdań wypowiedzianych w toczącej się dyskusji właśnie na temat zjednoczenia Niemiec. Na łamach zachodnioniemieckiego tygodnika „Rheinischer Merkur” zainicjował ją Egon Heymann, który pisał m. in.:

„W określonym czasie zostanie ostatecznie ustalona w traktacie pokojowym niemiecka granica wschodnia. Nastąpi to w traktacie pokojowym z Niemcami i w kilku innych układach. Jest rzeczą możliwą, że granica ta będzie identyczna z granicą na Odrze i Nysie, jakkolwiek nie chciałoby się tego zapowiadać z góry⁴⁹.”

Wypowiedź Heymanna jest o tyle charakterystyczna, że odkładając sprawę definitywnego uznania granicy na Odrze i Nysie, nie ludzi raczej możliwością jej zmiany. Z listów do redakcji wspomnianego tygodnika wynika, że Heymann nie jest wcale odosobniony w swych poglądach. Wręcz przeciwnie. Jeden z czytelników, niejaki Bernhard Klinner z Mannheim, pisał w swym liście m. in.:

„Można chyba przyjąć, że zdecydowana większość naszego narodu, zarówno w Republice Federalnej jak i w strefie radzieckiej (mowa tu o NRD — przyp. J. S.) pozytywnie ustosunkowana jest do uznania aktualnie istniejącej niemieckiej granicy wschodniej wzamian za zapewnienie państwowej jedności naszego kraju”⁵⁰.

Wypada w ogóle powiedzieć, że społeczeństwo Niemiec zachodnich coraz niechętniej słucha zagorzałych wyznawców rewizjonizmu terytorialnego. Tzw. człowiek interesu uważa, że aktywiści przesiedleńczych ziomkostw tworzą przeszkody w prowadzeniu handlu ze Wschodem: „Nasi zawodowi uchodźcy hamująco wręcz wpływają na koniunkturę”. Z drugiej strony, nad czym szczególnie ubolewa prasa przesiedleńcza w NRF, b. przesiedleńcy zniechęcili się do dyskusji z ludnością pochodzenia miejscowego na temat „prawa do stron rodzimych”⁵¹.

Spółeczeństwo NRF nie tyle zniechęca się do dyskusji na temat granic, ile przyzwyczajają się stopniowo do ich stanu faktycznego. Nie prowokowane nie poruszają tej sprawy nawet przy takich okazjach jak doroczny zjazd Kuratorium Niepodzielnych Niemiec (*Kuratorium Unteilbares Deutschland*), w którym uczestniczyło 1800 delegatów. Co więcej. Społeczeństwo to przyzwyczajają się powoli, ale systematycznie do faktu istnienia dwóch państw niemieckich, określanego w nomenklaturze rewizjonistycznej „podziałem Niemiec”. Termin ten odnosi się zresztą bardzo często też do polskich Ziemi Zachodnich. Bez względu jednak na suponowany przez rewizjonistów zakres pojęcia „Niemiec podzielonych”, społeczeństwo zachodnioniemieckie coraz bardziej się na ów „podział” godzi. Ujawniły to badania Instytutu Demoskopii z Allensbach. W r. 1962 „podział Niemiec” uważało za „nieznośny” 54% ludności NRF, w lipcu 1963 r. — 53%, wśród ludzi młodych w wieku 16—29 lat — 44%, a więc o 10% mniej w stosunku do ogółu⁵².

⁴⁸ P. Bender, *Zwischenlösung für Deutschland*. „Der Monat” nr 181 z października 1963, s. 26—31.

⁴⁹ E. Heymann, *Wiedervereinigung ist möglich*. „Rheinischer Merkur” nr 44 z 1 XI 1963.

⁵⁰ *Oder-Neisse Grenze als Preis?* „Rheinischer Merkur” nr 49 z 20 XI 1963.

⁵¹ P. Klein, *Zivilcourage und Heimatrecht*. „Wegweiser für Heimatvertriebene” nr 16 z sierpnia 1963.

⁵² H. Hupka, *Die Teilung Deutschlands ist unerträglich*. „Der Schlesier” nr 49 z 5 XII 1963.

, Powyższe dane są i tak niewątpliwie zawyżone. Pamiętać należy, iż są one deklaratywne. Stanowią wyniki ankiet, które nie eliminują zaangażowania emocjonalnego społeczeństwa pozostającego pod naciskiem propagandy o rzekomej „krzywdzie” Niemiec i konieczności powrotu na Wschód. Wynikiem długoletnich badań naukowych i przemysleń jest natomiast praca doktorska Georga Bluhma, wydana w formie książkowej pt. *Odra i Nysa w polityce zagranicznej NRF*⁵³. Bluhm jest uczniem znanego politologa prof. dr Arnolda Bergstraessera. Pod jego kierownictwem uzyskał stopień doktora filozofii na Uniwersytecie w Tybindze, gdzie też obecnie jest kierownikiem zakładu pod nazwą Obywatel w państwie (*Der Bürger im Staat*).

Praca Bluhma dzieli się na dwie części. W pierwszej charakteryzuje on podział administracyjny, ludność, stopień zaludnienia, zagadnienia gospodarcze i socjalne polskich Ziemi Zachodnich. Zaznaczyć należy, że autor w dużym stopniu wyzyskał także polskie materiały i opracowania. W drugiej, znacznie obszerniejszej, zajął się przede wszystkim zagadnieniami politycznymi, postulując konieczność uznania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie.

Autor dowodzi fałszywości wyobrażeń, jakoby polskie ziemie Zachodnie stanowić mogły kiedykolwiek przedmiot przetargów. Byłoby to — oświadcza — całkowicie nie do przyjęcia dla narodu polskiego. Ziemie te są bowiem zintegrowane z całokształtem polskiego życia i dlań niezbędne. Nie wchodzi też absolutnie w rachubę możliwość pokojowego przekazania tych ziem na korzyść Niemiec. Żaden przecież naród, niezależnie od ustroju politycznego, nie zgodzi się na odstąpienie w drodze pokojowej obszaru, który stanowi 1/3 (33,08%) zamieszkałego przez niego terytorium. Tym bardziej, jeśli żyje tam ponad 1/4 (26,04%) całej jego ludności i wytwarza się 27,8% całej produkcji przemysłowej. Ziemie te są niezbędnie potrzebne dla narodu polskiego, co do czego panuje wśród Polaków na całym świecie całkowita jedność, nie mówiąc już o jedności między rządem i narodem polskim. Nawet opinia państw sprzymierzonych obecnie z NRF zajmuje w sprawach granicznych stanowisko przychylnie Polsce. Podtrzymywane w NRF roszczenia terytorialne cechuje nie tylko brak moralnego prawa w stosunku do Polski, ale również brak możliwości ich realizacji z punktu widzenia polityki światowej. Bluhm na przykładzie wystąpień zachodnich mężów stanu wykazuje, że państwa Zachodu nie są zainteresowane w zaspokojeniu partykularnych roszczeń zachodniemieckich. Utrudniają im one jedynie ich własną politykę, utwierdzają w postawie gotowości obronnej państwa obozu socjalistycznego, nie ułatwiają postępu na drodze do zjednoczenia obu państw niemieckich. W imię tego zjednoczenia NRF winna zaniechać wysuwania roszczeń terytorialnych. Tym bardziej — jak twierdzi Bluhm — jeśli nawet wysoce odpowiedzialni politycy bońscy zdają sobie sprawę z tego, że hipotetyczny traktat pokojowy z Niemcami zatwierdzi jedynie istniejącą między Polską a Niemcami.

Nie wolno też wypowiadać oficjalnie innych, ludzących opinię społeczeństwa zachodniemieckiego poglądów. W Polsce bowiem przywiązuje się większą wagę do postawy niemieckiego ogółu aniżeli do oświadczeń polityków NRF. Rzeczą niezbędną jest dokonanie zmiany stosunku wobec granicy na Odrze i Nysie zarówno ze strony czynników oficjalnych, jak i całego społeczeństwa. Społeczeństwo to musi znać całą prawdę i musi być przygotowane do uznania istniejącego stanu faktycznego. Konieczności uznania granicy na Odrze i Nysie nie należy osładzać kamuflażem spekulacji w rodzaju dopuszczania myśli na temat rzekomej

⁵³ G. Bluhm, *Die Oder-Neisse-Linie in der deutschen Aussenpolitik. Studien zur Politik und Soziologie*. Herausgegeben von Prof. Dr. Arnold Bergstraesser. Verlag Rombach. Freiburg im Breisgau 1963, s. 204.

możliwości rozluźnienia w ten sposób więzów łączących Polskę i ZSRR. Są to spekulacje całkowicie oderwane od życia, których nie podzielają nawet przeciwnicy ustroju komunistycznego. Bluhm dowodzi, że nawet niekomunistyczne środowiska intelektualistów podzielają słuszność polityki sojuszy rządu polskiego, nie mówiąc już o popieraniu jego stanowiska w sprawie granicy na Odrze i Nysie, nieodzownej z punktu widzenia polskiej racji stanu. „Uznanie granicy na Odrze i Nysie może przynieść korzyści przede wszystkim samym Niemcom. Zachodnio-niemieckie pretensje terytorialne w obecnej sytuacji międzynarodowej i przy obecnym układzie sił kierują się bowiem przeciwko „dobrze pojętym” interesom narodu niemieckiego. Zmniejszają one tylko możliwości oddziaływania NRF w ramach jej sojuszy, nie mówiąc już o arenie politycznej świata. Dlatego też Niemcy muszą tym bardziej zrezygnować z wysuwania roszczeń terytorialnych i to bez żadnych ubocznych spekulacji. Jedynym motywem rezygnacji winno być respektowanie życiowych praw i racji stanu sąsiedzkiego narodu polskiego tak, jak przedstawia się ona obecnie. Niemcy jedynie wtedy „przezwyciężą przeszłość”, jeśli swój byt narodowy pojmować będą we wzajemnym powiązaniu z innymi narodami, jeśli prawa innych szanować i ochraniać będą jak swoje własne. Wtedy można będzie określić narodowy socjalizm jako w pełni przewyżczone zjawisko historyczne. Tak ogólnie brzmią wnioski końcowe naukowych dociekań Bluhma⁵⁴.

Ta odważna praca wywołała duże niezadowolenie w kołach rewizjonistycznych NRF. Jak zwykle w takich wypadkach, prasa przesiedleńczych ziomekstw pomówiła autora o reprezentowanie polskich interesów⁵⁵. Oskarżeniem tym szafuje zresztą wobec tych wszystkich, którzy w ocenie granicy polsko-niemieckiej reprezentują odmienne od niej stanowisko. Mianem „politycznych rezygnantów” (*Verzichtspolitiker*) obdzieliła chyba już na stałe teologów ewangelickich, zgrupowanych w tzw. „praskim ruchu” (*Prager Bewegung*), którzy zamierzają wziąć udział w Praskiej Konferencji Pokojowej. Duchowni ci podobno już w czerwcu 1963 r. usiłowali nakłonić kościoły ewangelickie w Niemczech do dyskusji nad planem Krapackiego, doktryną Hallsteina i sprawą Odry-Nysy. Dyskusja ta miała też całkowicie być utrzymana w duchu „rezygnacji politycznej” (*Verzichtspolitik*). Spośród wielu teologów i działaczy, których oskarżono o „torpedowanie postanowień rządu NRF”, znalazły się takie nazwiska czołowych osobistości kościoła ewangelickiego w Niemczech jak: Beckmann, Gollwitzer, Iwand, Kloppenburg, Niemöller, Stempel, Vogel, Wilm i Wolf⁵⁶.

Mnożące się w NRF głosy za uznaniem granicy na Odrze i Nysie rewizjoniści usiłują zagłuszyć nowymi imprezami. Jedną z takich był tzw. „Dzień stron ojczyństw” (*Tag der Heimat*) obchodzony w miesiącu wrześniu. W Berlinie zachodnim zainaugurowano go dokładnie 1 września. Były minister do spraw ogólnoniemieckich, Lemmer, protestował przeciwko układowi zgorzeleckiemu i zapewniał, że Niemcy zachodnie na granicę tę nigdy nie wyraziły swej zgody⁵⁷. Nawet jednak krzykliwie obchodzony „dzień stron ojczyństw” nie zagłuszył wewnętrznego niepokoju jego organizatorów. Oficjalnie nawet wyrażali swe niezadowolenie z tego, że telewizja zachodnioniemiecka z okazji tegoż „dnia” zaprosiła do udziału w bardzo popularnej audycji *Internationale Frühschoppen* emigrantów niemieckich i ich potomków. Formalny charakter imprezy uzasadniał właściwie taki dobór uczestników, związanych przecież w jakiś sposób ze „stronami ojczyństwami” ich przodków. Nie budziłoby to chyba zastrzeżeń, gdyby nie fakt, że

⁵⁴ Jw.

⁵⁵ *Wie steht es damit?* „Volksbote” nr 47 z 23 XI 1963.

⁵⁶ *Hromádka und seine Freunde*. „Das Ostpreussenblatt” nr 51 z 21 XII 1963; „Prager Bewegung” und *Verzichtspolitik*. „Das Ostpreussenblatt” nr 52 z 28 XII 1963.

⁵⁷ *Lemmer zum Tag der Heimat*. „Die Welt” nr 203 z 2 IX 1963.

wszyscy dyskutanci nie kwapili się zupełnie do popierania zachodniemieckich roszczeń rewizjonistycznych. Wręcz przeciwnie. Fränkel, wydawca brytyjskiego „New Statesman” i profesor Grosse z Francji występowali za uznaniem NRD, nie spotykając się ze strony innych uczestników audycji z żadnym sprzeciwem. Jeden z dyskutantów doradzał Niemcom, by pogodzili się oni nie tylko z przeszłością, ale i z teraźniejszością, przez co rozumiał on uznanie granicy na Odrze i Nysie⁵⁸. W telewizji Zachodniemieckiego Radia (WDR) wystąpił zaś dr von Schack, znany ze swych poglądów o konieczności zrezygnowania z roszczeń rewizjonistycznych. Bolko von Richthofen, przedstawiciel zachodniemieckiej *Ostforschung*, domagał się w związku z tym ustąpienia Klausea von Bismarcka ze stanowiska intendenta WDR⁵⁹.

W okolicznościowym artykule z okazji „dnia stron ojczyźnych” Otto Pückler, rzecznik prasowy ziomekstw przesiedleńczych, nie ukrywał dezaprobaty wobec rokowań prowadzonych pomiędzy Waszyngtonem i Moskwą. Obawiał się, by mocarstwa te nie pogodziły się zupełnie na bazie *status quo* w Europie środkowej „kosztem Niemiec”, przez co rozumiał on uznanie NRD i granicy na Odrze i Nysie. Niepokoiło go też panujące w Anglii niezdecydowanie co do tego, czy zjednoczone, czy też podzielone Niemcy są mniej niebezpieczne. Pückler ubolewał, że jakkolwiek Niemcy Federalne od 8 lat są sprzymierzeńcem Wielkiej Brytanii, to jednak nikt by nie dał temu podobno wiary, oglądając telewizję i czytając wydawnictwa brytyjskie. „Daily Express” np. pisał w rocznicę przystąpienia Wielkiej Brytanii do wojny przeciwko Hitlerowi, tzn. dnia 3 września, że większość Anglików uważa podzielone Niemcy za mniej niebezpieczne od zjednoczonych. Dziennik ten pisał m. in.:

„Kto pamięta dzień 3 września ten nie żyje przeszłością, lecz powodowany jest troską, by mógł także w przyszłości żyć w pokoju”⁶⁰.

Ociąganie się NRF ze złożeniem podpisu pod układem o częściowym zakazie doświadczeń z bronią jądrową spowodowało wśród Anglików baczniejsze zwrócenie uwagi na ten kraj. Podejrzliwość jest zresztą obustronna. Prof. Röpke na łamach „Welt am Montag” pisał, że o amerykańskiej przyjaźni można mówić jedynie z zastrzeżeniem, o angielskiej zaś nie da się nawet tego powiedzieć. Jako jeden z przykładów przytoczył artykuł z „Observer” pióra prof. Roynbee, który usiłował przekonać NRF do polityki koegzystencji. Uważał on także, że Amerykanie winni gwarantować aktualnie istniejące zachodnie granice Polski, ZSRR i Czechosłowacji⁶¹.

Koła rewizjonistyczne NRF atakują sojuszniczą Wielką Brytanię, wysuwając pod jej adresem zarzut popierania w zakresie granic radzieckiej i polskiej polityki. Przy okazji przypomniano sprawę wydawnictw określanych jako propolskie. Za przykład podano pracę Elisabeth Wiskemann, wydaną przez Brytyjski Instytut Królewski, a więc sumptem państwowym. Niepewność wzmagają jeszcze przypuszczenia na temat ewentualności wygrania wyborów przez *Labour Party*. Tym razem po raz pierwszy zaatakowano też personalnie Gordona Walkera, ministra spraw zagranicznych w „gabiniecie cieni”. Walker dał bowiem do zrozumienia, że zarówno on, jak i jego towarzysze, uznają granicę na Odrze i Nysie jako ostateczną. Nie spodziewają się też, by traktat pokojowy mógł ustalić inną⁶². Koła rewizjonistyczne nawoływały Bonn do czujności wobec *Labour Party*.

⁵⁸ *Tag der Heimat — ganz anders*. „Volksbote” nr 38 z 31 IX 1963.

⁵⁹ B. Richthofen, *Zur Bayern-Sendung des WDR*. „Der Schlesier” nr 41 z 10 X 1963.

⁶⁰ O. Pückler, *Deutschlands Freiheit — Europas Zukunft*. „Der Schlesier” nr 37 z 12 IX 1963.

⁶¹ *Mitreisende der Demokratie?* „Die Brücke” nr 35 z 31 VIII 1963.

⁶² *Wohin steuert England?* „Das Ostpreussenblatt” nr 31 z 3 VIII 1963.

Mniej skłonnych do dawania posłuchu owym ostrzeżeniom odsyłano do 25 rezolucji przygotowywanych na konferencję tejże partii. Nie zabrakło tam punktów o konieczności gwarantowania wszystkich aktualnych granic łącznie z granicą na Odrze i Nysie⁶³.

Zachód jest jeszcze zaangażowany w sprawie Berlina zachodniego — pisał ziomkowski aktywista Ernst Storm. Natomiast jeśli chodzi o sprawę „przywrócenia Niemiec w ich granicach z r. 1937”, to poza Bonn słyszy się raczej mało głosów w świecie na ten temat⁶⁴.

Co więcej, jeśli poza granicami Niemiec zabiera się już głos na ten temat, to w większości nie brzmi on jednolicie z postulatami rewizjonistycznych organizacji w NRF. Przykładem tego mogą być szwajcarsko-niemieckie rozmowy w Schaffhausen. Odbywały się one już po raz drugi z inicjatywy szwajcarskiej organizacji *Europa-Union* i zachodniemieckiego Kuratorium Niepodzielne Niemcy. Wzięli w nich udział przede wszystkim parlamentarzyści obu stron. Szwajcarzy nie byli zachwyceni integracją Europy, jeszcze mniejszym entuzjazmem napawała ich myśl o możliwości brania udziału w tej integracji przez całe, zjednoczone Niemcy. Co do tego zresztą były wśród nich pewne różnice. Część uważała, iż zjednoczenie takie winno nastąpić, część wyrażała obawy przed odrodzeniem się nacjonalizmu w Niemczech. Kiedy jednak Hans Krüger, podówczas jeszcze prezes Związku Wypędzonych (BdV) zaczął mówić o roszczeniach do granic z r. 1937, wtedy nie tylko nie pozyskał aprobaty ze strony Szwajcarów, ale spotkał się ze zdecydowanym odrzuceniem tych planów. Relacjonujący przebieg rozmów w Schaffhausen, Herbert Hupka, wiceprzewodniczący Ziomkostwa Śląskiego, stwierdzał z ubolewaniem, że sprawą zjednoczenia Niemiec trudno jest sobie pozyskać przyjaciół nawet w krajach sprzymierzonych obecnie z NRF⁶⁵.

Jakoby na potwierdzenie tych słów Walter Lippmann, światowej sławy publicyści amerykański, w artykule wstępnym „Newsweek” oświadczył wręcz, że Zachód nie jest zainteresowany w powstaniu Niemiec między Renem i Odrą. Niemiec, które posiadałyby wtedy 75 milionów ludności. Lippmann nazwał też obecną granicę polsko-niemiecką nieodwracalną. Koła rewizjonistów w NRF podkreślają, że Lippmann mówił zawsze to, co później było wcielane w życie⁶⁶.

Na łamach tegoż samego dziennika amerykańskiego „Newsweek” publicyści Eldon Griffith, w artykule pt. *Gwarancje dla Słowian* pisał, że nie może być właściwie żadnego postępu w kwestii Berlina, rozbrojenia, a nawet paktu o nieagresji, dopóki nie zostanie uznana za stałą obecną granicą wschodnią Niemiec. Zdaniem Griffitha, w NRF nie ma poważniejszego odłamu opinii publicznej, który by na serio domagał się odebrania Polsce jej Ziemi Zachodnich. Istnieją jednak grupy byłych przesiedleńców, którzy domagają się ponownego „parcia na Wschód”, samo zaś stanowisko oficjalne rządu NRF pozostaje nadal dwuznaczne. Z drugiej strony oficjalne stanowisko USA głosi, że dopóki nie zostanie podpisany traktat pokojowy ze zjednoczonymi Niemcami, dopóty nie ma sensu dyskusowanie sprawy ich granic. Byłoby jednak lepiej — twierdzi Griffith — gdyby USA powiedziały wyraźnie, że uznają granice Polski i Czechosłowacji z r. 1945. Wyrządziłoby to raczej niewiele szkody, a mogłoby przynieść wiele korzyści.

W praktyce — kontynuuje Griffith — oznaczałoby to formalne uznanie tego, co Stany Zjednoczone już akceptują. Nie ma bowiem żadnego innego sposobu dokonania zmiany granicy na Odrze i Nysie jak tylko w drodze wojny. Griffith rozwiewa równocześnie obawy, jakoby uznanie ostatecznego charakteru tej

⁶³ *Bonn muss jetzt wach sein.* „Der Schlesier” nr 32 z 8 VIII 1963.

⁶⁴ E. Storm, *Lagebetrachtungen.* „Der Schlesier” nr 32 z 8 VIII 1963.

⁶⁵ H. Hupka, *Die Wiedervereinigung hat es schwer.* „Der Schlesier” nr 29 z 18 VII 1963, s. 1.

⁶⁶ *Wachsende Bedenken.* „Das Ostpreussenblatt” nr 37 z 14 IX 1963.

granicy mogło osłabić więzy łączące NRF z NATO na rzecz gaullizmu. Posłużył się w tym wypadku niezwykle prostym argumentem, że de Gaulle nigdy nie ukrywał swego przekonania o konieczności uznania granicy na Odrze i Nysie, a mimo to w niczym nie osłabił sojuszu NRF z Francją. Griffith pisze dalej, iż rewizjoniści zachodnioniemieccy winni wreszcie zrozumieć, że USA gotowe są ich bronić, popierając nawet idee zjednoczenia Niemiec, nie są jednak w najmniejszym stopniu zainteresowane w popieraniu marzeń o odwiecie w stosunku do Europy wschodniej. Byłoby to sprzeczne z interesami USA, stanowiłoby zaporę na drodze do odprężenia, USA winny zwiększać poczucie bezpieczeństwa Słowian. Albowiem im bezpieczniejsi będą się czuć Słowianie wobec Niemców — kończy swe rozważania Griffith — tym bezpieczniejsi będziemy my wszyscy⁶⁷.

Podobne stanowisko zajął Victor Vinde, redaktor naczelny szwedzkiego dziennika „Stockholm Tidningen”, organu centrali szwedzkich związków zawodowych. W dzienniku tym dn. 14 VII 1963 r. Vinde ogłosił artykuł pt. *Niemcy zachodnie a Odra i Nysa*. Wyraża w nim przekonanie, że poglądy zachodnioniemieckich kół rewizjonistycznych nie są podzielane przez Paryż, Londyn i Waszyngton. Organizacje ziolkowskie są jednak popierane przez rząd NRF. One to prowadzą propagandę na rzecz rewizji granic. Agitacja ta — pisze Vinde — przypomina to, co działo się przed kryzysem monachijskim w tzw. sprawie Sudetów. Organizacje te przy aktywnej pomocy rządu NRF usiłują wyrzucić na zewnątrz wrażenie, jakoby w NRF istniały silne prądy społeczne zmierzające do rewizji granicy na Odrze i Nysie. Vinde twierdzi zaś, że przeczą temu wyniki ogłoszone chociażby przez hamburskie radio (m. in. 76% byłych przesiedleńców uważa się za nierozzerwalnie związanych z Niemcami zachodnimi i nie zamierza powracać na Wschód, 94% nie chciałoby się uciekać do przemocy, by tam powrócić, a zaryzykowałoby trzecią wojnę światową w tym celu tylko 3%). Vinde nie wyciąga stąd żadnych wniosków. Niemniej przekonany jest zupełnie o tym, że wśród b. przesiedleńców „nikt już nie domaga się, aby granica na Odrze i Nysie została wyznaczona w powierze”. Głosi też pogląd, iż im więcej schodzi ze świata starszej generacji przesiedleńczej, im bardziej wyrasta nowa generacja, tym bardziej obca staje się myśl o kwestionowaniu tej granicy. Nie ulega wątpliwości — twierdzi w zakończeniu swego artykułu Vinde — że gdyby rządzące koła w Niemczech zachodnich zrolizowały wreszcie, iż nie czas jest obecnie na udzielanie oficjalnego poparcia politykującym organizacjom przesiedleńczym — to przyczyniłoby się to w dużym stopniu do oczyszczenia atmosfery politycznej w Europie: „Bowiemy nawet z niemieckiego punktu widzenia przysparzają one więcej szkód niżeli pożytku”⁶⁸.

Działalność zachodnioniemieckich kół rewizjonistycznych potępiają również szerokie kręgi społeczeństwa francuskiego. W dn. 27 X 1963 r. obradowała w Paryżu Rada Krajowa francuskiego Stowarzyszenia Odra-Nysa. W ogłoszonej rezolucji Rada wyraża ubolewanie, że w okresie dążenia do pokojowego współistnienia w świecie, zachodnioniemieckie koła rewizjonistyczne w dalszym ciągu utrzymują klimat nieufności i nienawiści, wysuwając z równą jak w przeszłości złą wolą roszczenia do ziem za Odrą i Nysą. Rada uważa uznanie definitywne tej granicy za gwarancję polepszenia sytuacji międzynarodowej i zachowania bezpieczeństwa w Europie. Stowarzyszenie Odra-Nysa rozpoczęło dlatego też kampanię na rzecz uznania tej granicy, tym razem wśród radnych miejskich i radców generalnych. Z zadowoleniem odnotowano też fakt, że do dn. 27 X 1963 r. tekst apelu „na rzecz definitywnego uznania granicy na Odrze i Nysie” podpisało już ponad 3000 radnych miejskich⁶⁹.

⁶⁷ „Newsweek” z dn. 30 IX 1963.

⁶⁸ *Tribüne der Meinungen*. Victor Vinde orakelt... „Die Brücke” nr 32 z 10 VIII 1963.

⁶⁹ „Oder-Neisse” nr 36 z grudnia 1963.

Cele i metody działania organizacji rewizjonistycznych nie przypadły też zupełnie do gustu wybitnemu politologowi amerykańskiemu, jakim jest niewątpliwie Hans J. Morgenthau. Uderzyły go przede wszystkim w czasie pobytu w NRF mapy rozmieszczone na drogach wlotowych do miast. Mapy te przedstawiają kontury granic niemieckich z r. 1937 oraz napis: *Niemcy podzielone na trzy części? Nigdy! (Deutschland dreigeteilt? Niemals!)* Morgenthau wyraził zdziwienie, że „miarodajne koła w NRF wytyczają cele polityczne, które w określonej przyszłości nie mogą być zrealizowane”. Wyraził też obawę, że „tendencje do realizacji takich celów mogą pewnego dnia wyzwolić rzykancką politykę”⁷⁰.

Dowcipniej skwitował owe mapy Ben-gavriël, pierwszy i jedyny dotąd literat izraelski, którego książki wydane zostały po wojnie w Niemczech zachodnich. Stałe nawracanie zachodnioniemieckich aktywistów rewizjonistycznych organizacji do tematu Odry-Nysy przyrównał on do trajkotu modlitewnych młynków tybetańskich mnichów. Komentując już same mapy i napis: *Niemcy podzielone na trzy części? Nigdy!*, powiedział:

„Historyczny fakt i historyczne kłamstwo. Jedno tuż obok drugiego. Rozdzielone jedynie znakiem zapytania”⁷¹.

Znaleźli się jednak ziomkowie Ben-Gavriëla, a właściwie jedna izraelska firma prywatna, która wydała szkolny podręcznik geografii, określający granice Polski jako „tymczasowe”, zaś miasta Wrocław, Szczecin i Gdańsk jako „dawne miasta niemieckie — Breslau, Stettin i Danzig”.

Sprawa ta wywołała oburzenie nawet w prasie izraelskiej, która krytykowała tamtejsze ministerstwo oświaty za dopuszczenie tegoż podręcznika do użytku w szkołach. Tak np. dziennik „Lamerchaw” z dn. 29 XI 1963 r. pisał:

„Po co przekazywać dziecku izraelskiemu szowinistyczną propagandową wersję niemiecką? Czy ma jakiś sens zaznaczanie, że Niemcy nie uznają nowej granicy Polski? Czemu nie stwierdza się zgodnie z prawdą, że NRD, drugie państwo niemieckie, położone bezpośrednio na zachód od Polski, uznało te nowe granice?”

Nazajutrz, tzn. dn. 29 XI 1963 r., dziennik „Herut” pisał m. in.:

„Autorzy podręcznika geografii oplakują nieszczęśliwy los Niemiec z powodu tego, że 'oderwano od ich ziemi' obszary, które zostały przekazane Polsce. Ci autorzy — synowie i krewni 6 milionów zamordowanych Żydów — białają nie tylko nad 'rabunkiem' ziemi niemieckiej, lecz również nad 'wygnaniem' Niemców z terenów przyłączonych do Polski. Ale autorzy uspokajają, że Niemcy, rzecz zrozumiała, nie uznają nowej granicy Polski. Oznacza to, że ma nadejść dzień, kiedy te 'zrabowane' ziemi zostaną odebrane. W swoim opisie sprawy autorzy stają po stronie Niemców żądających rewizji granic Polski. Skąd bierze się ta miłość wychowawców izraelskich do Niemiec? Miłość tak daleko posunięta, że wtłaczają oni w mózgi dzieci izraelskich opinie, że świat skrzywdził Niemcy?”

Jasne jest, że izraelskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie jest bezpośrednio odpowiedzialne za proniemieckie fragmenty podręcznika. Ale o ile nam wiadomo, każda tego rodzaju książka musi być zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty. Jesteśmy już przesyleni różnymi objawami 'przeprosin' z Niemcami i bez tych kazań w podręcznikach szkolnych. Ministerstwo Oświaty obowiązane jest wyjaśnić, dlaczego zatwierdziło ten proniemiecki podręcznik i poleciło go do użytku naszych dzieci”.

⁷⁰ Professor Morgenthau und die Deutschlandkarten. „Das Ostpreussenblatt” nr 45 z 9 XI 1963.

⁷¹ M. Y. Ben-Gavriël (Jerusalem), Interview in Deutschland. „Die Zeit” nr 37 z 13 IX 1963.

Niezgodne ze stanem faktycznym przedstawianie granic Polski w omawianym podręczniku było przedmiotem akcji dyplomatycznej ambasady PRL w Izraelu⁷².

Nie wiadomo, jakie są dalsze losy podręcznika. Wiadomo natomiast ponad wszelką wątpliwość, że interwencja polska w podobnym przypadku odniosła natychmiastowy skutek w amerykańskim departamencie stanu. Z goryczą informował tygodnik zachodniemiecki „Schlesische Rundschau” o tym, że sałę w tymże departamencie stanu, gdzie odbywają się codziennie konferencje prasowe na temat amerykańskiej polityki zagranicznej, zdobi nowa mapa Europy. Na mapie tej Polska uwidoczniła jest w jej rzeczywistości istniejących granicach, bez żadnych dodatkowych uwag i zastrzeżeń na terenach Ziemi Zachodnich. Nazwy miast Szczecina i Wrocławia podano tam wyłącznie w polskim brzmieniu. Jedynie obok polskiej nazwy Gdańska uwidoczniła w nawiasie słowo „Danzig”⁷³.

Ten sam numer tygodnika zamieścił wiadomość o tragicznej śmierci prezydenta Kennedy'ego. Na tej samej stronie zamieszczono błyskawiczny wywiad telefoniczny właśnie z gen. Walkerem, zwolnionym z armii amerykańskiej przez prezydenta Kennedy'ego za jawnie faszystowską postawę. Tę samą w dalszym ciągu stronę „żałobną” zamykała wymowna w swej intencji notatka pt. *Czyżby Kennedy przystał na „granice na Odrze i Nysie?”*⁷⁴

Gerhard Frey, redaktor naczelny powoływanego tygodnika, uznał za stosowne opublikować list otwarty do prezydenta Johnsona z zaleceniem, by uczył się on „na błędach Kennedy'ego”, którego otoczenie „uchylało tajemnic różnorodnych planów uznania w ten czy inny sposób status quo na linii Odra-Nysa, Łaba-Werra i w Berlinie”⁷⁵. W okolicznościowych „artykułach żałobnych” wręcz wypominano tragicznie zmarłemu, że „ulegał doradcom skłaniającym go do uznania granicy na Odrze i Nysie”⁷⁶.

Do wzmożonego w tym właśnie okresie niezadowolenia prasy rewizjonistycznej przyczyniła się niewątpliwie kolportowana przez nią samą wiadomość o dorocznym zjeździe polonijnych organizacji amerykańskich w Filadelfii (Pensylwania), na którym z przemówieniami wystąpili m. in.: Robert Kennedy, minister sprawiedliwości, Gronowski, minister poczty (pierwszy minister amerykański polskiego pochodzenia) oraz w imieniu sekretarza stanu Ruska wysoki urzędnik departamentu stanu, Mieczysław Ciepliński. W obecności tych przedstawicieli administracji amerykańskiej prezes Narodowego Związku Polaków w Ameryce, Rozmarek, oświadczył, że otrzymał w Waszyngtonie „zapewnienie uznania zachodniej granicy Polski” przez Stany Zjednoczone⁷⁷. Przywódcy organizacji rewizjonistycznych uzalali się, że nikt z rządu NRF nie dochodził tego, kto mógł by Rozmarkowi udzielić takiego zapewnienia. Nie doczekali się też żadnego dementi⁷⁸.

Bawiący w Stanach Zjednoczonych Herbert Hupka, wiceprzewodniczący Ziomkostwa Śląskiego, z przykrością stwierdzał, że Polonia amerykańska jest grupą niezwykle ruchliwą. Tak np. w Chicago Amerykanie polskiego pochodzenia nie przestają domagać się uznania granicy na Odrze i Nysie. Milczą zaś tam podobno zupełnie na ten temat potomkowie Niemców, choć jest ich w Chicago około 300 000. Jeden z dziennikarzy największej chicagowskiej gazety miał wyrazić wobec Hupki pogląd, iż:

⁷² *Echa pewnego podręcznika*. „Trybuna Ludu” nr 336 z 7 XII 1963.

⁷³ *State Department ignoriert deutsche Rechte*. „Schlesische Rundschau” nr 48 z 29 IX 1963.

⁷⁴ *Sagte Kennedy „Oder-Neisse-Grenze” zu?* „Schlesische Rundschau” nr 48 z 29 XI 1963.

⁷⁵ *Offener Brief an Präsident Johnson*. „Schlesische Rundschau” nr 48 z 29 XI 1963.

⁷⁶ *Wenn Erhard zu Johnson führt*. „Wegweiser für Heimatvertriebene” nr 25 z grudnia 1963.

⁷⁷ *Der Präsident des Polnischen Nationalverbandes, Rozmarek, behauptet Washington soll Oder-Neisse-Anerkennung zugesagt haben*. „Schlesische Rundschau” nr 47 z 22 XI 1963.

⁷⁸ *Was sagt Washington dazu?* „Das Ostpreussenblatt” nr 47 z 23 XI 1963.

„Polacy stanowią taką grupę narodową, której amerykański polityk nie może ani nie dostrzegać, ani też nie posłuchać. O Niemcach w Ameryce nie można tego niestety powiedzieć”⁷⁹.

Taka sama podobno istnieje — zdaniem Hupki — różnica między kongresmenami polskiego i niemieckiego pochodzenia⁸⁰. Hupka doszedł nadto do przekonania w czasie swego pobytu w Ameryce, że dla przeciętnego Amerykanina problem niemiecki pozostaje daleko w tyle poza innymi zainteresowaniami. Jedynie sprawa Berlina wzbudza jakieś jeszcze zainteresowanie⁸¹. Do pewnego stopnia potwierdzały to listopadowe wystąpienia dwóch znanych polityków amerykańskich. Tłem rozważań obu polityków była sprawa zagwarantowania mocarstwu zachodnim swobodnego dojazdu do Berlina zachodniego. Senator Clairborne Pell uważa, iż wzamian za taką gwarancję rząd amerykański winien uznać NRD i granicę na Odrze i Nysie⁸². Uznanie granicy na Odrze i Nysie zaproponował również prof. Brzeziński, amerykański ekspert od spraw polityki wschodniej. Brzeziński zalecał również odstąpienie od doktryny Hallsteina⁸³.

Propozycje takie nie odpowiadają oczywiście rządowi NRF w najmniejszym stopniu. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych NRF wypowiedziało się np. zdecydowanie przeciwko zamierzonej publikacji Międzynarodowego Związku Studentów (ISSF) ze względu na jej intencję głoszenia konieczności uznania granicy na Odrze i Nysie oraz zaniechania przez NRF wysuwania roszczeń rewizjonistycznych⁸⁴.

Tak się złożyło, że przegląd głosów zachodniej opinii publicznej wypowiedzianych na temat granicy na Odrze i Nysie zarówno w pierwszym jak i w drugim półroczu 1963 r. kończą impresje dwóch zachodniemieckich podróżników do Stanów Zjednoczonych. Amerykańskie impresje Gerstenmaiera i Hupki. Dzieli je okres niespełna półrocza. Rzecz bardzo charakterystyczna. Za identyczne prawie co do oceny postawy społeczeństwa amerykańskiego do spraw granicznych przewodniczący Bundestagu naraził się skrajnym elementem rewizjonistycznym w NRF. Natomiast impresje Hupki, swego aktywnego współpracownika, prasa rewizjonistyczna przyjęła jako smutny dla niej, ale odpowiadający rzeczywistości, stan faktyczny⁸⁵.

Na łamach tejże samej prasy Hupka dokonał też podsumowania minionego r. 1963. Stwierdził on m. in. ogólnikowo i nie bez gorczy, że rok ten stał pod znakiem próby przekonania niemieckiej opinii publicznej o konieczności zrezygnowania z roszczeń rewizjonistycznych. Uwidoczniała się też tendencja przedstawiania tychże żądań jako problematyczne, a nawet zbędne. Inna wskazywała na dokonane przez Polskę fakty, przy których nic już nie można zmienić. Przewodniczy polityki rewizjonistycznej NRF głosili też, że niktą jest w gruncie rzeczy liczba osób „chętnych do powrotu” do dawnych ich miejsc zamieszkania, a w możliwość zadośćuczynienia niemieckim roszczeniom terytorialnego rewizjonizmu wierzą tylko odwetowcy⁸⁶.

Janusz Sobczak

⁷⁹ H. Hupka, *Begegnungen zwischen New York und San Francisco*. „Der Schlesier” nr 43 z 24 X 1963.

⁸⁰ H. Hupka, *Schönwetter in Washington*. „Der Schlesier” nr 42 z 17 X 1963.

⁸¹ *Rückblick auf ein ereignisreiches Jahr*. „Der Schlesier” nr 52 z grudnia 1963.

⁸² *Senator Pell über Washingtons Deutschlandpolitik*. „Neue Zürcher Zeitung” nr 322 z 23 XI 1963.

⁸³ *Gegenmassnahmen erwogen*. „Süddeutsche Zeitung” nr 273 z 14 XI 1963.

⁸⁴ *Ministerium gegen Verzichtspolitik*. „Der Schlesier” nr 52 z 31 XII 1963.

⁸⁵ O. G. Pückler, *Rückblick auf ein ereignisreiches Jahr*. „Der Schlesier” nr 52 z grudnia 1963.

⁸⁶ *Der erste und der zweite Mord. Ein Jahresüberblick von Dr. Herbert Hupka*, „Der Schlesier” nr 51 z grudnia 1963.